

KIEDY DZIECI PYTAJĄ – DLACZEGO?



Dlaczego rodzice na mnie krzyczą?

Dorośli podnoszą głos na dziecko z wielu różnych powodów – z powodu bezradności, złości, nienawiści, rozpaczy, jako wołanie o ratunek, lub z nawyku.... Ile osób tyle powodów.... Trudnych i wyniszczających zarówno dorosłych jak i dziecko. Dorośli krzyczą, bo nie znają innego wzorca postępowania, wydaje im się, że to jedyny skuteczny sposób „na dziecko”. Jest jeszcze jeden powód – bezradność. A kiedy to jest przyczyną podnoszenia głosu – dziecko wyczuwa stojącą za tym słabość rodzica, dostrzega, że można go wyprowadzić z równowagi, zauważa niemożność dania dziecku oparcia. Jaki jest efekt?... Brak szacunku do dorosłego.

Musimy również pamiętać, że powód krzyku dorosłego w domu często leży poza domem. To tam ktoś wyprowadził go z równowagi ale na zewnątrz nie mógł on okazać złości, przynosi ją więc do domu... i daje ujście emocji nagromadzonych poza domem w stosunku do niczego niewinnego dziecka.

Najsmutniejszym jest gdy krzyk wynika ze złości na dziecko, gdy mówi on – „mam ciebie dość”. Niestety mały człowiek ma prawo wtedy czuć się odrzucony i zagubiony. To tworzy rany, które trudno zasklepić.

Efekt? W dorosłym życiu – albo odcięcie od swojego krzyku (nie potrafią się złościć, bo nie chcą być jak rodzice, albo wręcz przeciwnie – naśladują – żeby się nie bać starają się dominować). Czy rodzice naprawdę chcą takich dorosłych ze swoich dzieci?

Sposób? Zacząć słuchać co mówią, czego potrzebują dzieci – jeśli my będziemy cicho one nie będą musiały się przedzierać przez nasz krzyk. I ominię dorosłych najsmutniejszy z widoków – widok oczu dziecka, które mówią – „boję się ciebie”.

Dlaczego nie wolno mi płakać?

- dlaczego chłopcom nie wolno płakać?

Jeśli zabraniamy chłopcu płakać (wszak „chłopaki nie płaczą”) nakazujemy mu odciąć się od jego własnych uczuć – smutku, żalu, żałości. Jakby przeżywanie ich było czymś niewłaściwym. Czy naprawdę zależy nam na tym, żeby nasze dziecko nie wiedziało co się z nim dzieje? Czy po prostu chodzi o to, by potrafiło panować nad emocjami, czyli okazywało je adekwatnie do okoliczności? Jak wielu z nas zdaje sobie sprawę z tego, że blokowanie płaczu wpływa na ciało, na izolacje mięśniowe prowadzące do chorób? Niestety nie można wyrugować z siebie odczuwania tych emocji, które „kończą” się łzami bez jednoczesnego usunięcia uczuć związanych z wrażliwością, łagodnością, czułością. Naprawdę chcemy takich dorosłych? Zblokowanych i zahamowanych uczuciowo?

Powód dziecięcego płaczu może być przez nas, dorosłych postrzegany jako błahy (utrata zabawki, zbite kolano, urwane misiowe ucho) w dziecięcym świecie jest to chwilowo ból, który trzeba wyrazić. Z tego też powodu nie wolno dziecku mówić, że nie ma powodu do płaczu, bo ma, choć dla nas powód ten może być nieważny. Trzeba dać dziecku szansę przeżycia tego smutku, tego żalu. To my mamy problem z dziecięcym płaczem. Przeszkadza nam, drażni, nie radzimy sobie z nim. Dlatego próbujemy ukrócić ten płacz, który dla nas jest niewygodny.

- dlaczego dorośli płaczą?

Są dwa rodzaje dorosłego płaczu. Taki, który jest reakcją na smutne zdarzenie, emocją, której nie sposób zatrzymać, on pokazuje właściwą ścieżkę emocji, uczy okazywania uczuć. Takiego płaczu nie należy się wstydzić i go ukrywać. I ten drugi – pokazujący bezradność rodzica. I tu jest niebezpieczeństwo, że rodzic, który nie radzi sobie z dorosłymi sprawami nieświadomie obarcza dziecko ciężarem nie dla dziecka. Maluch obserwujący często płaczącego rodzica przejmuje rolę rodzica – martwi się o niego, choć to dorośli powinni troszczyć się o dzieci. Taki rodzaj płaczu jest niebezpieczny i wymaga dojrzałości, która podpowie rodzicowi, żeby poszukał wsparcia na zewnątrz, tak by dziecka nie obarczać ciężarem nagromadzonych negatywnych emocji.

Dlaczego muszę chodzić do przedszkola?

Pytanie to jest raczej pytaniem do dorosłych – dlaczego dziecko nie chce chodzić do przedszkola?? Powód – jest zawsze umiejscowiony w dorosłych. Nie chodzi o sytuacje, które są oczywiste – coś się w przedszkolu zdarzyło, co dziecko zniechęciło, wystraszyło, zachwiało jego poczucie bezpieczeństwa. Zresztą zupełnie naturalne jest, że dziecko, mając wybór – dom, mama, tata czy, choćby najfajniejsze – przedszkole – wybierze dom. Chodzi jednak bardziej o brak chęci wynikających z braku poczucia bezpieczeństwa, z lęku, że rozłąka z rodzicem jest nieodwracalna, bolesna, karząca. Wynika to z niewłaściwie ukształtowanej relacji rodzica z dzieckiem, albo za silnej – z nadopiekuńczości, zbytniego uzależnienia dziecka od siebie, albo przeciwnie, dlatego, że więź nie została właściwie wykształcona, dziecko więc poza otoczeniem rodzica boi się, czuje się niepewne, odczuwa brak poczucia bezpieczeństwa. Jeśli już się tak zadziało – można tylko próbować odbudowywać właściwe relacje. Jeśli to możliwe poświęć mu czas przed drzwiami przedszkolnej sali, zapewnić o miłości, okazywać uczucie, wsparcie, dać przedmiot, który będzie przypominał o domu. Błędem jest natomiast ośmieszanie dziecka, umniejszanie tego co czuje, lekceważenie. Pomaga natomiast nazwanie tego – bólem, żalem – okazanie współczucia. Zauważenie dziecięcych emocji bywa więc remedium na te właśnie uczucia. Dziecko z uczuciem zauważenia, bycia dostrzeżonym, łatwiej poradzi sobie z trudnymi emocjami. W takich chwilach po prostu trzeba być przy dziecku a nie przeciw dziecku, karząc czy karcąc je za odczuwane emocje.

Dlaczego muszę być grzeczny?

Grzeczność to „twór” użyteczny dla dorosłych. Grzeczne dziecko bowiem jest dzieckiem posłusznym, nie sprawiającym kłopotów, cichym, gdy rodzic potrzebuje ciszy, wesołym, gdy przychodzi czas na zabawę. Uległość to synonim grzeczności w dziecięcym świecie. Grzeczne dzieci się wychowuje na uległych dorosłych i to chyba powinno być podstawową przestrożą dla rodziców. Jaki los czeka uległego nastolatka? Gdy dorastając zechce się uwolnić od wymogów dorosłych? I jaka jest dola bezwzględnie podporządkowanego pracownika? Gdy z bólem żołądka każdego dnia chodzi do pracy, w której jest poniżany? Jakiej więc grzeczności powinniśmy uczyć dzieci? Takiej, która wynika z szacunku do drugiego człowieka. Nie jest więc udawaniem posłuszeństwa ale raczej chęcią dobrego współżycia z innymi. Nie znaczy to, że dziecko nie ma prawa do złości, gniewu. Wręcz przeciwnie. Chodzi tylko o nauczenie go okazywania go w sposób, który nie rani innych, o naukę mówienia o tym co czuje, bez ubliżania, obrażania. I pamiętajmy, że dzieci uczą się z przykładu, a nie ze słów – jeśli wymagamy szacunku, okażmy go pierwsi, bo nie ma granicy wieku, od której należy zacząć szanować drugiego człowieka. To oczywiście nie jest równoznaczne z pozwalaniem dziecku na wszystko co zapragnie – wszak poczucie bezpieczeństwa dziecka rodzi się w stawianiu mu wyraźnych granic.

mgr Alina Kornak – psycholog

Bibliografia:

W. Eichelberger „O co pytają dzieci? O miłości i wychowaniu”

A. Faber, E. Mazlish „Jak mówić, żeby dzieci nas słuchały. Jak słuchać, żeby dzieci do nas mówiły.”